



rozpoznają się telefony, co z naszymi dziećmi? Kiedy podawanie płynu rozpoznaje się w Społecznej Służbie Zdrowia? Dlaczego nasze dzieci są głuche? Telefonów takiej i podobnej treści było bardzo dużo. Jest godz. 16.00. Jak wszyscy pracownicy służby zdrowia opuszczają swe miejsca pracy i wtedy dopływa pierwszy komunikat, że w Mejonach i w szkołach odbędzie się akcja podawania płynu Lugola. Zakończ podobnej treści komunikat podaje już wcześniej Polskie Radio i Telewizja. Teraz rozpoczęło się prawdziwe zamieszanie: ludzie dzwonili do Przychodni, Szpitali, Szkoł chcąc zasięgnąć pewnych informacji, lecz nikt nic nie wiedział. Służba zdrowia również nie nie wiedziała. Nie było żadnych instrukcji. Okres niewiedzy, dezinformacji trwał do godziny wieczornych i przez następujący dzień / chociaż w następnym dniu Służba Zdrowia sobie lepiej poradziła organizacyjnie/.

30.04.1988r około godz. 16-tej zaczęli nantypać pierwsi pacjenci. Ilość ich bardzo szybko zwiększała się. W szkołach również zaczęła gromadzić się młodzież oraz rodzice z małymi dziećmi mieszkający bliżej szkół. Telefony dzwoniły bez przerwy, rodzice zapytywali o przeciwwskazania do podawania płynu Lugola. Nikt nie był w stanie odpowiedzieć na dręczące rodziców pytania, bo nikt na ten temat nic nie wiedział. Godzina 19-ta w dalszym ciągu wszyscy czekają, rozgoryczeni zwrasta. Do tej pory nie dostarczono jeszcze płynu do Przychodni. Panuje zdenerwowanie. Rodziców z dziećmi pełne korytarze, poczekalnie, nawet przed Przychodnią gromadzą się matki z dziećmi, a milczenie trwa nadal. Dzieci są spoczone, spiakane, głodne, bo każdy myślał, że akcja zostanie przeprowadzona sprawnie i szybko. Rodzice zdenerwowani, mówią: "Mo swoich już wszecpiło, a nasze dzieci zawsze gorsze".

Służba Zdrowia już po pierwszych komunikatach radiowych tawila się do pracy. Wszyscy byli na posterunkach i trwało wyczekiwanie na sygnał władz zwierzchnich, które nadal milczały. Niektórzy z pracowników służby zdrowia usiłowali się dowiedzieć coś więcej o tej akcji, aby móc odpowiedzieć na zadawane pytania rodziców, ale nie było od kogo tych wiadomości zasięgnąć. Pozostawiono decyzję podawania płynu Lugola w rękach lekarzy i personelu średniego. Około godz. 19<sup>15</sup> pierwsze porcje płynu dostępną do Przychodni. Jest to jedna butla 2 litrowa. Starcza to za ledwie na godzinę i potem znowu wyczekiwanie. Zmęczenie stawało się coraz bardziej widoczne wśród oczekujących dzieci. Usypiały na rękach matek, kaszlały z przegrzania. Następne porcje płynu, tym razem w większych ilościach dotarły około 21-szej, a w szkołach rozpoczęło się podawanie płynu dopiero około 23-iej i to tym, którzy wytrwali tyle godzin, bo reszta młodzieży rozeszła się do domów, by przyjść następnego dnia rano.

W czasie podawania płynu spotkano się z pierwszymi reakcjami. Często występowały wymioty i wówczas nikt nie wiedział, czy należy podać płyn po raz drugi, w jakiej dawce?, w jednych Przychodniach podawano dziecku płyn Lugola nawet po dwukrotnych wymiotach, w innych nawet po jednorazowej wymiotowaniu płynu drugi raz nie podawano. Zdarzały się wstrząsy u dzieci uczulonych na jod. Należałoby przed podaniem płynu wykonać próbę uczuleniovą i wykluczyć osoby wrażliwe na jod. Tego nikt nie robił. Niektóre z tych dzieci wrażliwych, karetkami trafiły do szpitali, u innych skutki nadwrażliwości wystąpiły w okresie późniejszym.

Podawanie płynu Lugola częściowo miało się z celem, bowiem jod w płynie Lugola podawany doustnie miał być związany w tkankach i tym samym zapobiec łączeniu się jodu z jodem radioaktywnym. Jednak już przed podawaniem płynu Lugola nasza atmosfera była skażona jodem promieniotwórczym. Słus podania tego płynu byłby skuteczny, gdyby podano go przed napływem chmur radioaktywnych nad Polskę.

Druga sprawa bardzo istotna. Po ogłoszeniu skażenia atmosfery, ludzie winni przebywać w domach; a tym bardziej dzieci i młodzież, aby uniknąć dodatkowego namieniotwórczenia. Akcja podawania płynu trwała od wiecznych godzin w dniu i maja, władze dbające o swych obywateli winny z uwagi na sytuację skażenia powietrza, odwołać manifestacje i majowe, ale kto by śmiał przerwać zaplanowany i pod różnymi pretekstami organizowany pochód. Urban przy każdej okazji pocieszał i oświadczał, że nie nam od naszych przajców nie grozi, a występujące stężenia są niegroźne i że Zachód rozpętał antyradziecką propagandę. To, że Urban kłamał i tym razem, już

nie raz naród mógł się przekonać, a więc mu nie wierzy.

Dowiedzieliśmy się z komunikatów zagranicznych, że dawki promieniowania wielokrotnie przekraczają dopuszczalne normy i tak w Niołajkach aż 100-krotnie, w Szczecinie są dni, że wartości przekraczają 20-30 razy dopuszczalne normy. Największe napromienianie w naszym województwie odnotowano w okolicach Swinoujścia i Kąkienia Pomorskiego. W AFN napromienianie przekracza 4 - 5 razy dopuszczalną normę. Dla Urbana jest to wszystko niezauważalne.

W następnych dniach Zachód przestaje sprowadzać z ZSRR, Polski, Rumunii, Czechosłowacji, NRD, a nawet z Jugosławii kwaterki warzywa, mięso i jego przetwory, z uwagi na nadmierne ich skażenie.

Już w czwartek 2.05. można się spotkać z nowiżkami no strusowaniu płynu Lugola w skażonym uprzednio środowisku. Występują we wzmożonej ilości wszelkiego rodzaju nieżyty górnych dróg oddechowych. Wiele z nich trafia do szpitali. Pojawiają się nieżyty przewodu pokarmowego w postaci biegunek i wymiotów. Te przypadki również trafiają do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Lekarze obserwują zmiany zapalne skóry, zwłaszcza u dzieci korzystających z większego nasłonecznienia. Dorosli odczuwają zmęczenie, częściej pojawiają się omdlenia, bóle głowy i obserwuje się nasilenie chorób serca / choroby wieńcowe, nadciśnienie / i dróg oddechowych / astma oskrzelowa, śluzowe zapalenie oskrzeli /. Ludzie skarżą się na trudności w oddychaniu, drapanie w gardle, chrypkę.. Są to następstwa bezpośredniego skażenia.

Jakie będą następstwa późne, niekiedy występujące po kilku, kilkunastu latach, to trudno przewidzieć. Fakt, że noza jedzą do atmosfery przeszło dodatkowo jeszcze około 30 innych pierwiastków radioaktywnych takich jak stront, kadm, ołów... skutki działania tych pierwiastków mogą okazać się o wiele niebezpieczniejsze. Mogą one wywołać zmiany genetyczne w tym i następnych pokoleniach, dając różnego rodzaju nowotwory, rodzenie się dzieci kalekich, potworków, a nawet mogą doprowadzić do bezpłodności. Przyszłość wykazuje występowanie późnych następstw napromienienia.

ATOM

## Bomba nad rolnictwem

Bomba ekologiczna nad rolnictwem już wybuchła. Setki ha użytków rolnych, zwłaszcza tych położonych wokół kopalni, hut i wielkich zakładów przemysłowych, skażonych jest metalami ciężkimi / ołów, miedź, kadm, arsen, cynk / oraz związkami siarki, fluorkami i azotu.

Katastrofa ekologiczna w rejonie Lubusko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego objęła 10 tys. ha ziemi w bezpośrednim sąsiedztwie hut miedzi, a strefa szkodliwa rozciąga się na obszarze 250 tys. ha. W chwili obecnej roczna emisja szkodliwych pyłów wynosi tu 510 tys. ton, gazów - 500 tys. ton, zaś nagromadzenie przemysłowych odpadów stałych - 24 tys. ton, z czego odpady przemysłu miedziowego wynoszą 99 %.

W okolicach Głogowa notuje się 10-krotne przekroczenie stężenia ołowiu, zaś w rejonie Legnicy 5-krotne.

Skażenie metalami ciężkimi objęło glebę, powietrze i wody gruntowe, których zatrucie i obniżenie poziomu z powodu prowadzonych na ogromną skalę robót ziemnych pod szyby, sztolnie i wykopy sprawia, że gina lasy.

Metale ciężkie, zwłaszcza miedź i ołów, odkładają się w symyocli produkowanej w tym rejonie i przenikają do organizmu ludzkiego, prowadząc do katastrofalnego pogorszenia się stanu zdrowia ludności.

Od wielu lat obserwuje się tu wzrost schorzeń układu oddechowego, pokarmowego, krwiotwórczego i zachorowań na choroby zakaźne u dzieci.

Pokołoniom mieszkającym w najbardziej zagrożonych terenach / LGOM, Górny Śląsk, Krakowskie / grozi debilizm, ponieważ permanentne zatrucie organizmu ma już wpływ na przekazy genetyczne.

Katastrofa ekologiczna w LGOM zmusiła władze do wydania decyzji o ewakuacji mieszkańców najbardziej zagrożonych wsi. Za tą decyzją nie idą jednak postanowienia gwarantujące dalszą godziwą egzystencję wysiedlonych, zapewniające im mieszkania lub gospodarstwa zastępcze.

**Evakuacja się przeciąga, a narazie rolnicy z zagłębia miedziowego uprawiają zatrutą ziemię i jedzą trującą żywność.**

Żywność rolnicze zatrują też Huta im. Lenina; w sąsiedztwie kombinatu uprawia się na wielką skalę warzywa, które kumulują niebezpieczne ilości ołowiu, cynku, kadmu i miedzi.

Jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji jest zakaz uprawy jakichkolwiek warzyw i hodowli bydła, w którego mięsie, skórce i sierści również odkładają się niebezpieczne substancje. Pytanie tylko, co w takiej sytuacji zrobić z ludźmi? W jaki sposób zabezpieczyć rolników gospodarujących na Górnym Śląsku, w Krakowskim, Szczecińskim, Częstochowskim? Na razie władze nie łamią sobie tym głowy. Wprawdzie krach pod Legnicą i Głogowem był zbyt wielki, by go ukryć, lecz ludność rolnicza pozostałych rejonów spustoszonych ekologicznie śpi spokojnie, bo nikt jej o rozmiarach i skutkach zagrożenia nie zamierza informować. Nie jest dotąd opracowany kompleksowy program badań skażenia żywności, bez echa pozostają alarmy i doroczne sprawozdania PAN, Polskiego Towarzystwa Ekologicznego, Instytutu Medycyny i Higieny Wsi, rolniczych instytucji naukowych.

Program ochrony rolnictwa przed atakiem przemysłu i rabunkową gospodarką nie mieści się w budżecie państwa, chociaż nie są sprzeczne z kalkulacją gospodarstwa obniżenie straty powodowane obniżeniem i skażeniem plonów oraz wyłączeniem z użytkowania przydatnych rolniczo gruntów. Rekultywacja zdegenerowanych gleb wymaga w ich obecnym stanie od kilkudziesięciu do stu lat! A przecież emisja zanieczyszczeń nie maleje.

"Rekultywacja" organizmu ludzkiego wymaga wprawdzie nieco krótszego czasu, ale pod jednym warunkiem - odcięcia ludzi od szkodliwych wpływów, a na to nie ma ani sił, ani środków.

Wola.

## POZNAŃ -56

"Czarny Czwartek" poznaniaki - 20 czerwca 1956r.

W historii miasta zapisał się on jako dzień zbiorowego uniesienia i jako dzień licznych tragedii osobistych i rodzinnych. Był to czas gniewu i przerażenia, bohaterstwa lecz także bestialstwa; nadziei, obok tęczowizny, zdesperowanej odwagi sąsiadującej z paniką.

Po 30 latach trudno zrekonstruować przebieg wydarzeń. Pochody robotnicze, które w tym dniu były przez Poznań zatrzymane, się na centralnym placu zwanym wtedy placem Stalina, między Uniwersytetem a ówczesną siedzibą władz miejskich. Miesiono transparenty, pisano hasła na murach; w dniu tym urzędy były puste. Opuszczili je w panice sekretarze, dyrektorzy, naczelnicy. Z pustego sądu wyrzucano sterty dokumentów i palono. Rozbito bramy więzień. Potem stobdzi ludzie chwycili karabiny wydobyte z arsenałów więziennych, s porsuconych posterunków sąsiedzkich silicyjnych. Doszło do walk, głównie przy Urzędzie Bezpieczeństwa przy ulicy Kochanowskiej. Walka była desperacka na śmierć i życie. Żądania robotników zostały krwawo stłumione przez Ludowe Wojsko Polskie.

Bilans 28.06. - z oficjalnych danych podanych 17 lipca wynikało, że zarejestrowano 53 osoby zabite, rany odniosło ponad 300 osób, w szpitalach znajdowało się 127 rannych. Wydział zdrowia WRN w Poznaniu oswoadził, że 28.06. udzielono pomocy lekarskiej 434 osobom, w tym 17 ciężko rannych.

Czerwiec 1956 był pierwszym masowym protestem robotniczym w powojennych dziejach Polski. Dał on początek głębokiemu procesowi ku demokratyzacji życia społeczno-politycznego znaczonego datami 1956-1970-1976-1980. Należę więc pamiętać, że pierwszy impuls wyszedł od robotników Poznania.

Dzisiaj kiedy, tzw "władza ludowa" naznaczona jest kolejnym krwawym piętnem swoich rządów stłumieniem (3) grudnia 1981r. "Rewolucji bez rewolucji" data 1956 roku jest dla nas datą, której nie możemy zapomnieć. Dziśną kłamrą historia spiera nasze dzieje, kłamrą lat 1956-1981. Dla nas to relikwie nieustającej walki o wolność naszej Ojczyzny aż do zwycięstwa dla komunistów, to oszczerzenie i ono władze ich sądzę.

EWA

## CORAZ BARDZIEJ NIEBIESKO

Ilość milicyjnego sprzętu, zarówno na kołach jak i nożonego przez różnych obrońców socjalistycznego raju skróćcie przekroczyć granice zdrowego rozsądku. Wbrew głoszoną przez władze uspokajającym stwierdzeniom o rosnącej stabilizacji życia społecznego, przybywa gwałtownie także niebieskich mundurów. Konia z rżędem temu, kto na ulicach polskich miast zobaczy pojedynczego milicjanta. Często za to zobaczy można w Szczecinie patrol trzyosobowy. Jeszcze trochę, a obywatele rzekomo wolnego kraju zaczną cierpieć na niestrawność od patrzenia na niebieski kolor.

Zarty jednak na bok, czas na próbę policzenia ile ten rozrastający się złośliwy nowotwór kosztuje ciężko pracujące społeczeństwo polskie i co ten stan rzeczy może oznaczać na przyszłość.

Na podstawie obserwacji "ruchów" tej swoistej państwowej armii z okazji różnych naszych rocznic lub wydarzeń, można śmiało przyjąć, że w Szczecinie wyjeżdża na ulice około 15 - 17 "dyskotek" a w nich około 500 zomoców, w odwodzie zostaje jeszcze ok. 10 takich okratowanych samochodów i dalszych 200 pałkarzy. Na dziedzińcu Komendy Miejskiej 30 przy ul. Kaszubskiej garażu stały ok. 10 działek wodnych, kilka bud-więziarek bez okien, parę scobów oraz wyje w dzień i w nocy niezłe stado bojowych wiozów. Na ulice wyjeżdża także ok. 40 "nysk" czyli nysk i gazików, w których dalszych 350 jest milicjantów. W kolejnym odwodzie czyli w komendach wojewódzkiej i dzielnicowych oraz w licznych komendach czeka na sygnał dalsze 25 "nysk" i gazików oraz co najmniej 200 milicjantów. Jeszcze czeka przeciw OHMO i liozna acz coraz bardziej podnerwowana służba Bezpieczeństwa. A propos - nerwy SB-ków i sfery kapuściów szarpia coraz częściej fatalne pudła i kompromitacje. Aresztują bowiem lub rękają np. przed i-mają rzekomych organizatorów kontrochodów a taka manifestacja byłaby dzisiaj niezwasadniona taktycznie, uniemożliwia wygłoszenie prelekcji profesorowi - członkowi Polskiej Akademii Nauk, wysłani na Msze św. kapuście nagrywają oryginalne i dostępne poszczególne teksty encyklik lub fragmenty wypowiedzi Ojca Świętego, tzw. wywiadowcy coraz częściej stwierdzają, że to oni są obserwowani itp., itd.//

Tak więc budując się niebezpiecznie, tylko w Szczecinie utrzymuje się za nasze pieniądze nie bez naszej zgody, blisko dwutygodniową armię pałkarzy i SB-ków, a wydzielane społeczeństwu paliwo samochodowe spalane jest bezproduktywnie przez ponad 100 pojazdów. Pensa wraz z licznymi premiami, bezwarotnymi pożyczkami, bezpłatnym umundurowaniem i wyżywieniem, ulgami komunikacyjnymi, bezpłatnymi mieszkaniami itp. awanturniczymi poborami, rocznie i 8 miliardów złotych. Nie będą miały nic przeciwko, jeśli ktoś spróbuje podane dane, najlepiej gen. Kiszczaka, wartość samego sprzętu i paliwa podane dane, najlepiej gen. Kiszczaka, wartość samego sprzętu i paliwa podane dane, najlepiej gen. Kiszczaka, bo np. skąd wziąć cenę barwnika dodawanego do wody w działkach wodnych?

Nie wiem, czy przeciętny uczeń i po co ten legalny pochod "ochraniać" tyłu zomoców, milicjantów w mundurach i w omylu oraz SB-ków? Budy ze społecznymi zomocami w środku stały w wzniesionych już miejscach, wainnymi na zapleczu Biblioteki Wojewódzkiej, na ul. Puckiej, Kopernika, Śląskiej, św. Wojciecha, Mazurskiej, Unisławskiej, Mstejskiej, Starzyńskiej-go, Potulickiej, blisko Stoczni warskiego i jeszcze w paru miejscach. Jeśli wiadomo było, że nie będzie kontrochodów, to znaczący rządzą zakładać, że legalny pochod może przekroczyć się we wróg manifestacji. Ładne podziękowanie wszystkim uczestnikom tegoroczego pochodów i-majowego - nie ma co!

Wniosek z tych obserwacji może być tylko jeden - władza nie jest pewna ani społeczeństwa ani swych własnych najbliższych losów. A co się dzieje w ciągu powszedniego dnia? Uwagę zwraca zwiększająca się arogancja patrolujących milicjantów wobec ludności. Nie pamiętają starsi, nie pamiętają i ja, aby od czasu II wojny światowej milicjant choć raz przeprowadził przez ulicę starszego lub chorego człowieka, aby

zainteresował się serdecznie małym dzieckiem na ulicy, czy tak wycożajnie pomógł w problemach lokatorskich. Nie, tego się nikt po milicjancie nie spodziewa. Oni są szkoleni jedynie na obronców władzy. Codzienne zajęcia np. ZOMO oprócz obfitego, darmowego zaręcia, to trening postugiwania się pałką, stosowania karate, broni, gazu /indywidualnie i zbiorowo/, patrol na ulicach, a potem często popijawa.

Ostatnio obserwuje się metodę legitymowania przechodniów z wymuszeniem wejścia do najbliższej bramy, a tam wiadomo, wszystko może się zdarzyć. Pozbawiony dowodu osobistego, bez świadka, obywatel może zostać zarówno pobity jak i potraktowany gazem. Milicjanci świetnie bawią się legitymowaniem na pustych ulicach samotnych, ładnych dziewcząt, tylko po to, żeby prawie dowiecpi lub trochę postraszyć.

Stało się swistą modą zatrzymywanie i przegladanie samochodów prywatnych bez żadnego powodu. Te kilka przykładów świadczy o bezkarnym naruszeniu wolności osobistej Polaków. Wszyscy to widzimy, ale mało kto z nas reaguje. A przecież wystarczyłoby tylko przystanąć i być świadkiem tego co się dzieje, dać odczuć milicjantom, że są bacznie obserwowani. Trochę więcej osobistej odwagi sędzę, że by się nam wszystkim przydało, gdyż takie niezbyt przyjemne spotkanie w bramie może i nas spotkać.

Zachęca do zainteresowania się rosnącą dominacją służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w wielu dziedzinach życia społecznego, indoktrynacja młodzieży szkolnej, wprowadzaniem cętatów tzw. opiekunów zakładów pracy z ramienia SB, wymogiem zdawania relacji z podróży zagranicę przed obliczem zakładowego SB-ka, penetracją większości środowisk, obasadzeniem strazy przemysłowych przez emerytowanych milicjantów lub SB-ków, nakazowym zatrudnianiem byłych zomowców /z okresu stanu wojennego/w ważniejszych przedsiębiorstwach np. Stocznia, PZM, PKS, WPKM, PKP itd.

O fakcie wyjątkowego hołubienia funkcjonariuszy MSW świadczy ostatnia akcja wydawania środka łagola jako antidotum przeciw skażeniu promieniotwórczym, 016ż mieszkańcom rozpoczęto wydawać ów specyfik dopiero w dniu 30.04.86r po południu, natomiast już od godzin rannych milicjanie samochody przewożyli swoje rodziny do przychodni MSW. Ciekawę, że z tego faktu najbardziej niezadowolone były rodziny zawodowych wojskowych, które potraktowano jako pozostałych mieszkańców miasta.

Może wkrótce rzeczywiście Wojsko Polskie stanie się obrońcą Narodu ?

Al.

## Dłaczego sierpień 80 zakończył się grudniem 81

Na wstępie muszę zaznaczyć, że tytułowe słowo "zakończyć" należy rozumieć w cudzysłowie, bowiem nie oznacza definitywnego końca Solidarności, a jedynie koniec pewnego rozdziału jej działalności.

"Solidarność"przecież nadal istnieje, a oprócz niej mnóstwo grup czy organizacji, które wzięły natchnienie z okresu jej jawnej działalności. Jest to jednak już inny rodzaj działalności nie dający się porównać z okresem jawnego działania Związku.

Artykuł ten nie jest też analizą historyczną okresu lat 80-81 w Polsce. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na jeden aspekt problemu, który na tle minionych wydarzeń wydaje mi się niezmiernie ważny.

Wzpostę od pytania: czy Polacy komuniści są aż tak zswietyzowani, że już nie potrafia myśleć kategoriami narodowymi ? Właściwą odpowiedź na to pytanie da ustalenie jaką treść zawiera w sobie słowo "zswietyzowany". Jest ono przymiotnikiem określającym człowieka na wzór radziecki. Człowiek taki jest uformowany jak plastelina przez rzeczywistość radziecką /sowiecką/. Człowiek urobiony przez tę rzeczywistość jest z jednej strony jej biernym elementem, ponieważ idzie na fali jej logiki, zaś z drugiej nawet wbrew swojej woli czynnym bowiem przenosi tę logikę na otoczenie i przyszłe pokolenia. I tylko tego typu twórczość jest apobowana w ZSRR.

- Wy protestujecie, a ja nie będę - ktoś musi pozostać jako żywy świadek. /Słyszalem to w łagrze przed głódówką/.
- Żeby tak istniała jakaś nowa teoria zamiast marksizmu, by porwać ludzi - na samej negocjacji niczego się nie zbuduje.
- Komunizm został zesłany na noszę za jej grzechy, a karze boskiej grzech się sprzeciwiać.

## Iwan Kedryn CZY MOŻLIWE JEST POROZUMIENIE POLSKO-UKRAIŃSKIE

W czasach gdy człowiek przechadza się po Księżycu, zbiera tam kamienie i przywozi je na Ziemię nauprzejmie naukowcom, a dzieciom z wadą serca czy nerki przeszczepia się zdrowe serce czy nerkę zmarłego - mało jest rzeczy niemożliwych. Lecz nie trzeba szukać przykładów w medycynie. Historia powszechna pełna jest dowodów na to, że wiele zjawisk, które wczoraj wydawały się utopią, dziś stają się rzeczywistością. Weźmy tylko jeden przykład z przeszłości.

W r. 1870 pruska piechota maszerowała ulicami Paryża i był to bolesny policzek dla dumy narodowej Francuzów. Sklepy i okna były zamknięte, żaluzje spuszczone. Przejmując opisał ten tragiczny w historii Francji moment Wiktor Hugo w swych nieśmiertelnych dziełach. W pierwszej wojnie światowej Niemcom nie udało się zdobyć fortecy Verdun, która broniła dostępu do Paryża, ale pola wokół Verdun zamieniły się w największy w świecie wojskowy cmentarz. Czterdzieści tysięcy Francuzów poległo tam w obronie ojczyzny.

W drugiej wojnie światowej "niezwyciężona" linia Maginota okazała się banką mydlaną. Niemcy obeszli ją, zaatakowali z tyłu i zagarnęli wszystkie bunkry jak dziecięce zabawki. Znowu zajęli Francję, a jej stolicę ustanowili w Vichy. Alzacja i Lotaryngia były w ciągu stułecia kosią niezgody między Francją i Niemcami - nie było dwóch równie nienawidzących się narodów w świecie. A po objęciu władzy przez Charlesa de Gaulle'a we Francji, a w Niemczech przez Adenauera - zawarli pakt zgody i przyjaźni. Francja i RFN należą wspólnie do bloku NATO, a obecny socjalistyczny prezydent Francji Mitterand i konserwatywny premier niemiecki Helmut Kohl zgodzili się na zainstalowanie w kilku zachodnio-europejskich państwach amerykańskich Pershingów, skierowanych na wschód i nie ma dziś nienawiści we Francji do Niemców ani w Niemczech do Francuzów.

Nigdy nie zapomnę wykładu profesora Hansa Uebersbergera na fakultecie historii wiedeńskiego uniwersytetu w 1921r podczas którego mówił o niepisanych prawach dziejów. Nic się nie dzieje samo z siebie, nie ma automatyzmu wydarzeń historycznych. Wszystko jest dziełem ludzi. Gdy do władzy przychodzi dużo indywidualności, człowiek nieprzeciętnego formatu, może skierować bieg wydarzeń w zupełnie nieprzewidywanym kierunku.

Gdy w społeczeństwach polskim i ukraińskim narodziła się ludzkie formatu de Gaulle'a i Adenauera, to zakończą naszą polsko-ukraińską. Obecnie niestety, nie ma w naszych społeczeństwach mężów na ich miarę. Ale rewizjonistyczna myśl polityczna mówi już, że Polska naprawdę niepodległa, bez Rosyjskiego miecza Damoklesowego nad sobą nie może powstać bez niepodległej Ukrainy. A Ukraina niepodległa nie może zaistnieć bez niepodległej Polski.

Ta rewizjonistyczna myśl polityczna znalazła wyznawców i propagatorów w gronie wybitnych polskich historyków. Należą do nich: Halecki, Grosse, Kamiński, Wandycz, Dziewanowski, cały ośrodek "Kultury" paryskiej, szereg publicystów i pisarzy z Łobodowskim na czele. To nie jest szkoła sentymentalnych poetów-ukrainofilów - jak Zaleski czy Goszczyński - są oni zwolennikami realizmu politycznego. Realizm polityczny dyktuje im, traktat hadziacki z 1658r i konwencja warszawska z r. 1921 - bez względu na szczegóły tekstu zawierają zbawienną platformę sojuszu Polski i Ukrai-

ny przeciw zabroceży Moskwie i vice versa - pakta andruszowskie z r. 1867 i pakt ryski z r. 1921, oparte na koncepcji podziału Ukrainy między Polskę i Rosję były traktatami zgubnymi dla Polski i Ukrainy, bo przygotowywały rozbiory Polski i niewolę Ukrainy. Wieszcz ukraiński-Taras Szewczenko miał więcej rozumu-a może wyobraźni politycznej - od swych ziomków-polityków. "Polska padła - pisai - lecz i nas przywaliła".

W społeczeństwie ukraińskim staje się coraz powszechniejsze przekonanie, że należy szukać porozumienia z Polakami i że zbawienna jest twz.koncepcja Prometeuszowska - Bojusz wszystkich narodów uciesmionych przez Moskwę. Szerokie koła społeczeństwa polskiego nie doszły jeszcze do takiego wniosku. W niemałej mierze przyczynia się do tego Moskwa. Cały sowiecki aparat propagandy używa wszelkich środków, aby podtrzymać waśn polsko-ukraińska i nie dopuścić do utworzenia w s p ó l n e g o f r o n t u n a r o d ó w z n i e w o l o n y c h .

Kwestia polsko-ukraińska nie ma obecnie podłoża politycznego i terytorialnego, nie ma podłoża psychologicznego. Dzieje Polski i Ukrainy skropione są obficie krwią obu narodów. Dzieje Polski i Ukrainy skropione są obficie krwią obu narodów. Henryk Sienkiewicz był genialnym twórcą Quo vadis, za co - kusznie otrzymał Literacką Nagrodę Nobla, był autorem doskonałych opowiadań "Za chlebem", "Janko muzykant", "Hania" i innych, miał godny podziwu dar wzbudzania u czytelników takiego zainteresowania, że nie można się było oderwać od jego powieści, lecz "Ogniem i mieczem" wyrzadził krzywdę obywatelom. Na gloryfikację państwa szlachty polskiej na prawym brzegu Ukrainy, na charakterystyce Ukrainy złożonej w usta "ińc pana Zagłoby" wybuchowały się polskie pokolenia. "Ińcy w Bieszczadach" Geharda i książki Kossak-Szczuckiej, to echa "Ogniem i mieczem". Kiedy profesor uniwersytetu warszawskiego, historyk Olgierd Górka odważył się wydać w 1937r rozprawę "Ogniem i mieczem w świetle prawdy historycznej", spotkał się z wrogią postawą krytyki i społeczeństwa. I ten klimat wrogoci do Ukraińców istnieje po dziś dzień w Polsce "ludowej". "Nowy Świat" w Nowym Jorku ogłosił, a "Gwiazda Polarna" obecnie zajmuje w stosunku do Ukraińców przywołane stanowisko. Dobra atmosfera panowała na kilku już polskich ukraińskich konferencjach naukowych, po sesji zorganizowanej w Hamilton w Kanadzie przez prof. Petra Policznego wydano w Monachium i Nowym Jorku książkę "Poland and Ukraine" - z inicjatywą Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki i przy współpracy Polskiego Instytutu Naukowego. Dla elity intelektualnej kwestia porozumienia polsko-ukraińskiego nie jest już kwestią dyskusyjną, jest aksjomatem politycznym.

Lecz szerokie kręgi społeczeństwa polskiego jeszcze tej mądrości nie dostrzegają. Lepiej, dzieje się w społeczeństwie ukraińskim, które znało ideę Prometeuszowską, chociaż jeszcze nie w stu procentach.

Pracować należy nad postawieniem krzyżyka nad przeszłością. Trzeba szczerze nadrość polityczną - też, że w dziejach narodów polityka wynika z potrzeb dnia dzisiejszego i z potrzeb przyszłości, a nie przeszłości i kierować się należy rozumem, a nie uczuciami. Należy przypominać, że były w dziejach Polski i Ukrainy również cenne sojusze i współpraca, nie tylko wojny i krwawe porachunki. Przeciecz pod Chocimem w 1621r 40 tysięcy wojska kozackiego pod dowództwem hetmana Petra Konaszewycza Sahajdacznego razem z wojskiem polskim zadało klęskę Turkom, pomściwszy niejako klęskę wojska polskiego pod Cecorą, gdzie zginął hetman koronny Żółkiewski. Jan III Sobieski zlekał z pomocą koalicji zachodniej przeciwko Turkom, którzy maszerowali na Wiedn, dopóki nie nadeszły sprzymierzone wojska kozackie. Wygrana bitwa na wzgórzach Kallenuergu pod Wiedniem była wspólną zasługą Polaków i Ukraińców. Nawłazem mówiąc - wtedy to Jurij Franc Kulczycki, szlachcic ukraiński rodem z Sambora znalazł w obozie tureckim worek z jakimś zielenym ziarnem, zaczął je z ciekawości gotować i w ten sposób odkrył kawę. Był założycielem pierwszej w Wiedniu kawiarni - wmurowano tam na jego cześć tablicę pamiątkową.

5 marca 1920r autor niniejszych uwag był świadkiem jak wojska ukraińskie i polskie wkroczyły wspólnie do Kijowa. Komendantem wojsk polskich był Rydz Smigły, a komendantem Kijowa został ukraiński generał Żelinskij. Gdy wyprawa kijowska zakończyła się klęską i Bolszewicy ruszyli za zachód, 6 dywizja ukraińska "Striecka" pod dowództwem pułkownika, a wkrótce potem generała Marka Bezruczki wstrzymała pochód konnicy Budieńskiego pod Zamościem i przyczyniła się tym do "cudu nad Wisłą".



Można by wymieniać inne przykłady współpracy polsko-ukraińskiej w przeszłości. Lecz nie ma to dziś większego znaczenia. Lecz się obecna rzeczywistość. Jest taka, że przeciwny Ukrainiec czy Ukraińka nie wie jak nazywa się "premier" "niepodległej" Ukrainiejskiej republiki (dudziekiej), natomiast wie, że wodzem na Kremlu został zrusyfikowany "maiorós" Czernienko, tak samo jak za Nikolaja II prezesem Dumy był zrusyfikowany "maiorós" Rodzianko. A w Polsce panuje generał Jaruzelski, większy komunista niż Polak, w istocie rzeczy podwładny Moskwie. Rzeczywistość jest taka, że wprawdzie wszystkie ziemie ukraińskie są zjednoczone, ale w jednym więzieniu. I wprawdzie Polska uzyskała utracone w rozbiorach Śląsk i Pomorze, ale Lech Piłsudski w Gdańsku stał się pod nadzorem bezpieki. I stan ten trwać będzie tak długo, dopóki istnieje imperium sowieckie. Lecz nie wiecznie, imperium rozleci się, zniknie, jak zniknęły wszystkie niezwykłe imperia: rzymskie, tatarskie, tureckie, arabskie, napoleońskie, hitlerowskie. Bo każde państwo zbudowane na baghetach prędzej czy później musi zginąć. Trzeba tylko aby w owej nowej dziejowej chwili uciętym przez Moskwę narody odzyskały niepodległość wsobnymi siłami i wspólnie bronili swej niepodległości. W pierwszą rzędzie odnosi się to do Polski i do Ukrainy.

Dzisiaj zdaje się także myślenie utopią - przecież Związek Sowiecki jest superpotęgą, sięga od morza Bałtyckiego do Oceanu Spokojnego, od morza Białego do morza Czarnego, a jego granice na zachodzie - dzięki głupocie Zachodu - sięgają nad Himalaje i Włatawie. Dzisiaj istnienie niezależnej Polski i niezależnej Ukrainy jest utopią. Jutro może stać się rzeczywistością. Naszym obowiązkiem jest przygotować się do tego wielkiego JUTRA.

Iwan Kedryn-Rudnycki - najstarszy dziennikarz ukraiński. W latach 1925-31 był członkiem Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w Warszawie jako jedyny przedstawiciel prasy ukraińskiej w Polsce. W latach 1936-39 redaktor naczelny dziennika ukraińskiego "Dziwo" we Lwowie. W Stanach Zjednoczonych przez ostatnie dwadzieścia lat członek redakcji dziennika ukraińskiego "Swoboda", wydawanego w Jersey City; członek Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki i prezes jego komisji ds. konferencji naukowych polsko-ukraińskich, honorowy prezes Związku Dziennikarzy Ukraińskich w Ameryce, autor kilku książek historycznych i z dziedziny polityki. W "Kulturze" paryskiej nr. 10/360, 1977r. ukazał się jego artykuł "Białe kruki".

Przedruk z: TYGODNIK NOWOJORSKI, nr. 3, grudzień, 1984r.

#### NOWY DYREKTOR W PPUT WUTEL.

Mianowano nowego dyrektora. Jest nim Marek Chmielarski - oddany i wierny komunista. Należałoby wiedzieć, kim jest ten człowiek, skoro ma reprezentować zakład i współzadziwić wspólnym dobrem wszystkich pracowników. W okresie jawnej działalności NasZZ solidarność ogłoszono by konurs i wybrano na stanowisko dyrektora człowieka odpowiadającego złożonym kryteriom. Komuniści nie chcą stracić władzy, szczególnie gospodarzów, nie przywiązują uwagi do kwalifikacji kandydata. Najważniejsza jest przynależność do PZPR i postuszne wykonywanie poleceń i dyrektyw narzuconych z góry. Co na ten fakt powiedzą fasadowe związki zawodowe? Szef tow. Pawlak wraz z zarządem akceptuje odgórne decyzje. Podporządkowany w założeniach PZPR postępująco zgoda się z nimi. Każdorazowo zgadzają się z wszystkimi decyzjami czerwonych. Teoretycznie przy doborze nowego dyrektora, najwięcej do powiedzenia powinna mieć rada Pracownicza. Coż z tego, skoro przewodniczący jest ślepo oddany ideologii czerwonych tow. Jurzysta - typowy dwulicowiec z okresu Solidarności.

Niech każdy zastanowi się, kogo wybrać do Rady Pracowniczej. Komu powierzyć swój mandat zaufania. Jeżeli nie potrafimy wybrać odpowiednich ludzi, lub nie widzimy kandydatów, którzy godnie mogliby reprezentować interesy pracowników, to nie bierzemy udziału w żadnych wyborach.

Powróćmy do nowo mianowanego dyrektora - Chmielarskiego i spójrzmy na fakty, dzięki którym "przystąpił się" do obecnego mianowania go na nowe stanowisko. Tchórz i dwulicowiec, zawsze działał z korzyścią dla siebie, kosztem ludzkiej krzywdy, działał dla komunistów. Po pierwsze należy wypuklić sprawę zakupu wianuszków do zestawów skrotnych od przedsiębiorstwa "Iskra" z Kielc. Chmielarski, Liberski, Grab - byli dyrektor d/s techn. biorą duże łapówki i wdrażają w naszym zakładzie eksportowy bubel wyprodukowany przez "Iskrę". Zatrzymują montaż kulek używanych do produkcji w liczbie ok. 4 mln. Zbędne kulki i duży zapas wianuszków trafiają do magazynu, dośną niedopuszczalne zapasy. Zakład płaci kary. Afera łapówkarska kosztuje nas około 2 mln. złotych - pieniędzy wypracowanych przez całą załogę. Jesteśmy niesątpliwie za ulepszeniem produkcji - lecz nie takim kosztem.

Miało być prowadzone dochodzenie karne - zwolniono Graba. Pozostałych winowajców ocalili WRON-u. Dwóch łapówkarzy: Chmielarski i Liberski pozostało w zakładzie.

Po drugie: Po Sierpniu 1980 w zakładach zawiązują się Komitety Założeń ielskie nad dobotniczych. KKP wydaje Oświadczenie, że członkiem Komitetu nie może być m.in. członek egzekutywy PZPR. Chmielarski wybrany przez pracowników administracji wchodzi do Komitetu Założeń ielskiego i składa oświadczenie na piśmie o rezygnacji z egzekutywy. Faktycznie nastawiony przez komunistów celowo próbuje działać dwulicowo. Na posiedzeniu KSR zostaje zdemaskowany. Na wniosek NSZZ Solidarność posiedzenie zostaje przerwane, a KSR rozwiązany.

Trzeci znany fakt potępiający Chmielarskiego, to podział tzw. "wałęśki" wywalczonej przez Sierpień 1980. Odpowiedzialny za podział wśród pracowników ustyowych, krzywdzi najniżej uposażonych.

(TKZ przy PPUT WUTEH.)

## WIADOMOŚCI

W dniu 15.04.1986r do Sądu Rejonowego w Szczecinie Wydział V Karny wpłynął akt oskarżenia w sprawie 11.DS.11/86.  
Prokurator Ludwik Poradzewski postawił w stan oskarżenia dziewięciu członków i sygnatariuszy szczecińskiego Komitetu Obrony Praworządności. Są to:

1. Winicjusz Gurecki
2. Grzegorz Ostrowski - od listopada 1986r w a.s. - Szczecin
3. Zdzisław Podajski - Zakład Karny, wyrok 2 lata 9 m-cie więzienia
4. Zuzisław Partyga
5. Jan Kostecki - Skazany na 1 rok więzienia, aresztowany 23.05.86r
6. Wojciech Niepiało
7. Eleonora Krzyzak
8. Anna Zelny
9. Janina Trojanowska
10. Mirosław Witkowski

Akt oskarżenia zarzuca im m.in. działalność tj. czyn z art. 278 § 1 KK za który grozi im kara do 10 lat więzienia. Nie ustalono jeszcze dity rozpoznania procesu. Prawdopodobnie poprowadzi go sędzia Wisniewski.

Dnia 26.06.68r. O godz. 9.00 w Sądzie rejonowym w Szczecinie rozpoczął się proces 9 osób sygnatury Jszczecińskiego Komitetu Obrony Praworządności. Sprawa rozpoczęła się z opóźnieniem, spóźnił się bowiem konwoj, który z goleniowskiego więzienia przywiózł Jana Kostęckiego. Odbywał on tam karę 1r. i 6 m. za działalność w KOP. Również z więzienia doprowadzeni zostali Zdzisław Podolski/21.3m. więzienia/ i Jerzego Ostrowski. Zdzisław Podolski jest skrajnie wyczerpany fizycznie, śledzącą, bardzo chudy, białej. Widać, że jest chory. Oświadczył na sali sądowej, że nie ma żadnej opieki lekarskiej.

Rozprawa odbywała się w bardzo małej sali nr. 1. Publiczność przybyła na rozprawę, nie mogła się tam pomieścić. Sędzia Jiszniowski kazał wszystkim opuścić salę oskarżonych Z. Podolskiego, J. Ostrowskiego i J. Kostęckiego odprowadzić do aresztu i zarządził przerwę.

Po przerwie przy drzwiach stał czterech mundurowych milicjantów, którzy wpuszczili na salę tylko oskarżonych i obrońców. Sędzia Jiszniowski zgodził się aby każdy z oskarżonych wskazał 2 osoby, które mogły wejść na salę. Obecnych było wielu znanych działaczy związkowych m. in. Marian Jurczyk, J. Kadołowski, M. Chmielewska, ks. Andrzej z Buszpasterstwa Robotniczego przy kościele Św. Stanisława.

Bardzo duża grupa osób, która nie dostała się na salę rozpraw, na korytarzu sądowym zredagowała zażalenie do prezesa sądu i zebrała pod nią podpisy.

Na rozprawę z powodu choroby nie stawiała się Anna Żelny. Z tego też powodu rozprawę odroczone do dnia 15.08.1968r.

W miesiącu czerwcu w wielu miejscach Szczecina/m. in. w przejściu podziemnym, przy Turynie, na Pomorzana, pojawiły się napisy solidarności w. Mieszkańcy Szczecina zachęcający aby obejrzeli przejście podziemne przy ul. Wyżolenia. Do dzisiaj na ścianach przejścia są białe znaki od szliferek.

Przychodnia Bartowa w Szczecinie została zamknięta w dniu 14.05.68r. z powodu skazania radiaktywnego. Z dniem 14.05.68r. wznowiła swoją działalność po przesłaniu pozwolenia od zarządcy.

W szpitalu przy ul. J. Łobelskiej w Szczecinie, dzieci masowo chore są na węzły chłonne. Podobno przyczyna choroby nieznana.

W maju bieżącego roku p. prof. Halina Gańska zwróciła się do Kuratorium Oświaty i Wychowania w celu otrzymania pracy lub emerytury. Pani Kurator Rogulska odprawiła z niczym, od 3 lat nie pracującą, p. Halinę mówiąc, że nic jej nie przysługuje i że "obecnie jej sprawa nie będzie załatwiona." Prof. Gańska nabyła już uprawnienia do emerytury. Świadkiem tej rozmowy był p. Fr. Łusko.

X

W dniu 16.06.68r. w Zakazie Karnym w Nowogardzie uległo zatruciu pokarmowemu 200 więźni wilego dnia podano im na obiad zepsute kiepski. Część chorych wywieziono do szpitali więziennych m. in. na ul. Maszubska. Pozostali leżą w założonych i dusznych celach i tam otrzymują leki i kroplówki.

X

W dniu 24.06.68r. w Sądzie Rejonowym pod przewodnictwem sędziego Lesława Barcewa odbyła się kolejna rozprawa przeciwko Jerzemu Ostrowskiemu i Jerzemu Zarembe. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sędzia Barcew pozwolił wejść na salę rozpraw jedynie rodzicom oskarżonych. Rozprawa została odroczone. J. Zarembe

odpowiada z wolnej stopy, G. Ostrowski od listopada 1985 r. przebywa w areszcie śledczym. Obaj są oskarżeni o nielegalną działalność w podziemnych strukturach "Solidarności" szczecińskiej.

„Komisja ONZ Praw Człowieka opublikowała raport, w którym zarządcza Związkowi Radzieckim stosowanie tortur.“

„W Czechosłowacji zostało skazanych na kary do 20 miesięcy więzienia sześciu młodych ludzi, którzy, w latach 1983-1984 rozlecieli plakaty z protestami przeciw instalowaniu na terenie ich kraju radzieckich rakiet jądrowych.“

„W Suwałkach i okolicach ok. 10.V. występowały u bardzo dużej ilości osób objawy choroby popromiennej. Najczęściej spotykane objawy to wysypka, zmieszana na rękach, przekształcająca się w ropne pęcherze. W oddziałach zakaznych szpitali suwalskich hospitalizowano wiele dzieci, młodzieży i dużo młodych kobiet. Pacjenci z cięższymi przypadkami wysypki na jednej ręce/odszytani są do domu.“

..Zakł. Maszyn Elektrycznych w Żychlinie zatrzymała cyjankami okoliczne wody gruntowe. Jedna grupa ekspertów twierdzi, że stężenia trucizny są śladowe, a więc nieszkodliwe, badania zaś drugiej komisji wykazały 7 i 9 krotnie przekroczenie norm. /G&P 3-4.V.86/

.. KGB I TERRORYŃCI. Obecnie ujawniono, że w 1983 r. w Żarnie odbył się kongres, w którym brali udział szyci Irańscy, partyzanci Palestyńscy, ekstermiści ormiańscy i jako goście oficerowie KGB oraz przedstawiciele służb specjalnych z Bułgarii, NRD, Libii i Syrii. Wszyci też na jaw, iż szefem tej policji irańskiej - M. Rejzeshri dysponuje ludźmi, przeszkolonymi przez KGB i NRD - ową HVA, a naczelnym prokuratorem Iranu - Ajatollah Chocinia jest absolwent Uniwersytetu im. Łamunby w Moskwie. /BIO/

Anatolij SZCZARAŃSKI 11.05.br. na konferencji prasowej w Nowym Jorku stwierdził, że w ZSRR ok. 15 mln. ludzi poddanych jest pracy przymusowej, a więźniów sumienia jest 15-20 tys.

X

22-letni działacz ruchu "Wolność i Pokój" Krzysztof SOBOLEWSKI został przez sąd w Poznaniu skazany na 3 lata więzienia za odmowę przysięgi wojskowej, co jest wyrokiem najwyższym z dotychczasowych tego rodzaju. /KOS nr 95/

X

Austriacki minister rolnictwa F. Wernitzky ogłosił, że rząd będzie wypłacał rolnikom odszkodowania za straty poniesione w skutek skażeń radioaktywnych. Jako podstawa wyliczeń brana będzie średnia cena danego produktu w ciągu 3 ostatnich lat.

